

Alfred Tarski

## **List do o. Józefa M. Bocheńskiego**

*Wśród korespondencji, którą o. Józef M. Bocheński udostępnił mi na kilka lat przed swą śmiercią, jest jeden list szczególnie dramatyczny: jest to list Alfreda Tarskiego, dotyczący sprowadzenia Rodziny z okupowanej Polski do Stanów Zjednoczonych (list ten doszedł do Rzymu 7 maja 1940 roku). Niestety starania te nie przyniosły rezultatu: Żona Maria oraz Dzieci Jan i Ina przeżyli okupację w Warszawie.*

*List ten publikujemy poniżej za łaskawą zgodą Syna Autora — Pana Dra Jana Tarskiego — za którą Mu serdecznie dziękujemy.*

*JJJ*

The College of the City of New York  
Convent Avenue and 139th Street

Prywatny adres:

321 W. 82 St.,

New York City

26 kwietnia 1940 r.

Wielebny Księżu Profesorze!

Serdeczne dzięki za kartę, którą Książdz Profesor przysłał Dr. Quine'owi; poruszyło mnie naprawdę okazane tam zainteresowanie losem mej najbliższej rodziny.

Od szeregu miesięcy czynię wszelkie starania, by rodzinę mą sprowadzić tutaj; napotykam niestety na ogromne przeszkody. Plan mój polegał na tym, by rodzinę mą sprowadzić najpierw do Kopenhagi, a stamtąd dopiero do Stanów Zjednoczonych. Plan ten był już bliski realizacji; wiele pomocy doznałem przy tym od Prof. Jorgensena w Kopenhadze. Niestety, wskutek ostatnich wypadków plan ten runął, i muszę szukać nowych dróg.

Stan faktyczny przedstawia się następująco. Od kilku miesięcy jestem już stałym rezydentem Stanów Zjednoczonych; jako profesor wyższej uczelni uzyskałem mianowicie tzw. *non-quota immigration visa (section 4d)*. Na mocy obowiązującego tu ustawodawstwa moja żona i dzieci uprawnione są automatycznie do uzyskania analogicznej wizy. W tym celu odnośny konsulat St. Zjedn. musi uzyskać oficjalne zawiadomienie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych (*Department of State*) w Waszyngtonie o posiadaniu przez mnie *non-quota visa*; ponadto pożądane jest przesłanie do konsulatu dodatkowych dokumentów, stwierdzających możliwość utrzymywania przez mnie rodziny, mianowicie kopij kontraktów z wyższymi uczelniami itp. Otóż już przed trzema miesiącami dokumenty te i oficjalne kwalifikacje Min. Spr. Zagr. w Waszyngtonie zostały wysłane do konsulatów w Kopenhadze i Warszawie. Dotarły one do Kopenhagi, ale — jak wynika z listu mojej żony, datowanego 22 III br. (jedynego listu, jaki w ogóle od żony otrzymałem) — nie dotarły do Warszawy, ponieważ w międzyczasie Dania została okupowana, a Konsulat Amerykański w Warszawie [zamknięto].

Zaznaczam, że oboje z żoną jesteśmy w kontakcie z biurem okrętowym *United States Lines*, posiadającym siedzibę w N. Yorku i oddział w Warszawie, i utrzymującym komunikację między N. Yorkiem i Genuą. Oczywiście, w chwili, gdy sytuacja dojrzeje, wpłacę w tym biurze całą sumę na pokrycie kosztów podróży mej rodziny.

Zreferowałem faktyczny i prawny stan rzeczy; tylko Książdz Profesor może jednak osądzić, czy i jaką pomoc zdoła Książdz Profesor okazać w całej tej sprawie. Jedną z największych trudności stanowi nawiązanie kontaktu z Warszawą. Wysyłamy z żoną do siebie nieskończoną ilość listów — bezpośrednio, przez Kopenhagę, za pośrednictwem znajomych itd.; wszystkie one giną gdzieś w drodze. O ile wiem, żona moja dostała jeden tylko mój list, nadto depezę od prof. Jorgensena, a wcześniej jeszcze ustne informacje od pewnego duńskiego dyplomaty, przyjaciela prof. J.; ja otrzymałem jeden tylko list oraz pośrednią wiadomość od owego dyplomaty. Gdyby więc Książdzu Profesorowi udało się w sposób pewny i rychły przekazać żone mojej zawarte w tym liście informacje, byłbym już za to samo ogromnie wdzięczny, tym bardziej zaś za wszelką dalszą pomoc. Wobec likwidacji konsulatów w Warszawie i rozwoju wypadków w Europie sprawa cała wydaje mi się niezmiernie trudną, a czas nagli! Nie wiem, czy w chwili, gdy Książdz Profesor będzie miał ten list w ręku, nie będzie już za późno. Adres mojej żony: Maria Tarska, Warszawa-Żoliborz, Krasińskiego 16 m. 63.

Jeśli Prof. Turyn jest obecnie w Rzymie, proszę bardzo o oddanie mu mych pozdrowień i zakomunikowanie mego adresu.

O sobie wspomnę krótko, że sytuacja moja nie jest bynajmniej ustabilizowana, ale jakoś daję sobie radę. W tym r. ak. jestem *visiting professor* w City College of New York, w przyszłym roku będę prawdopodobnie w Harvard University.

Raz jeszcze dziękuję serdecznie za gotowość pomocy i łączę wyrazy głębokiego poważania —

A. Tarski.

PS. W tej chwili dostałem nowy list od żony bezpośrednio z Warszawy, datowany 15 III; nie zawiera on nic nowego w sprawie, o której piszę.